

KWIAT PAPROCI



Foto: Pixabay

Od wieków wiadomo ludziom, a szczególnie starym babciom, które lubią bajać wieczorami, że nocą Świętego Jana, która najkrótsza jest w całym roku, kwitnie paproć, a kto jej kwiatuszek znajdzie, urwie i schowa, ten wielkie na ziemi szczęście mieć będzie. Bieda zaś cała z tego, że noc ta jest tylko jedna w roku, a taka niezmiernie krótka, i paproć w każdym lesie tylko jedna zakwita, a to w takim zakątku, tak ukryta, że nadzwyczajnego trzeba szczęścia, aby na nią trafić. Mówią jeszcze, że droga do kwiatu bardzo jest trudna i niebezpieczna, że tam różne strachy przeszkadzają, bronią, nie dopuszczają i nadzwyczajnej odwagi potrzeba, aby zdobyć ten kwiat przed paniem koguta. Powiadają jeszcze, że samego kwiatka w początku rozpoznacnie można, bo się wydaje maleńki,

brzydki, niepozorny, a dopiero urwany przemienia się w cudownej piękności kielich.

Był sobie pewien chłopiec - Jacuś – który nie lubił się dzielić zabawkami i łąkociami i ciągle było mu mało. Co dostał to psuł i wyrzucał. Nie rozumiał wcale, że na zabawki trzeba zarobić. Chciał być bogaczem i nie musieć pracować. Kiedy Jacuś usłyszał tę opowieść postanowił, że zdobędzie magiczny kwiat i będzie miał co zechce.

W noc Świętego Jana poszedł do lasu na poszukiwanie kwiatu paproci. Gdy nadeszła północ zerwały się w lesie straszne wichury. Wiatr wyrywał drzewa z korzeniami. W dodatku ciemno, choć oko wykol, a wśród mroku świeciły pary oczu jakichś i patrzyły na niego, jakby go chciały zjeść. Jacuś się ich jednak nie uląkł. Wiedział, że one go tylko nastraszyć chciały, i pomrukiwał, że to strachy na Lachy! Po chwili napotkał moczary i błota. Musiał skakać z jednej kępy trawy na drugą, żeby w nich nie utonąć. A kiedy spoglądał za siebie, kępy wyglądały z błota jak ludzkie głowy.

Wtem zauważył ogromny krzak paproci wielki jak dąb, a na jednym jego liściu świecił się niczym brylant, kwiatusek. Pięć w nim było listków złotych, w środku zaś oko śmiejące się, obracające ciągle jak młyńskie koło. Wyciągnął rękę i pochwycił go. Zapiekło go jak ogniem, ale nie rzucił, trzymał mocno. Wtem głos się odezwał do niego: — Wzięłeś mnie na szczęście to twoje, ale pamiętaj o tym, że kto mnie ma, ten wszystko może, co chce, tylko z nikimi nigdy swoim szczęściem dzielić mu się nie wolno... Jacusiowi tak się w głowie z wielkiej radości zaćmiło, że niewiele na ten głos zważał. „— A! Co mi tam! — rzekł w duchu — byle mnie na świecie dobrze było...” Poczł zaraz, że mu ów kwiat do ciała

przyłgnał, przyrósł i w serce zapuścił korzonki... Ucieszył się z tego bardzo, bo się nie obawiał, aby uciekł albo by mu go odebrano.

Radośnie wracał Jacuś do domu. Najpierw wymarzył sobie, żeby mieć ogromny plac zabaw tylko dla siebie, służbę, która będzie za niego sprzątała zabawki. Zaledwie to pomyślał, spostrzegł, że jest pięknie przebrany w stój Spidermana. Na drodze czekał na Jacusia super rower, który zawiózł go do pałacu. Obudził się, gdy poczuł głód. Stół był suto zastawiony przysmakami, które lubił ale mama pozwalała mu jeść je tylko w soboty. W skarbcu znalazł nieprzebrane ilości złota, srebra i diamentów. Przemknęło mu przez myśl, że mógłby się tym bogactwem podzielić z rodzicami, braćmi i innymi dziećmi z przedszkola ale zaraz przestraszył się, że wtedy wszystko straci. I żył sobie bogato i wygodnie, tylko nie był szczęśliwy. Nie miał się z kim bawić, kłócić i nudził się bardzo. Z tego powodu stał się okrutny i znajdował przyjemność w znęcaniu się nad ludźmi. Przezywał, popychał dzieciaki i naśmiewał się z nich.

W końcu sprzykrzyło mu się to życie i zatęsknił za przedszkolem, swoim podwórkiem, domem i swoimi bliskimi. Pojechał odwiedzić rodziców. Znalazł domek taki samą jak przed laty, ale jeszcze nędzniejszy. Ale mamusia nie chciała go poznać. Powiedziała, że jej syn miał dobre serce i gdyby zdobył dużo pieniędzy, nie pozwoliłby rodzinie przymierać głodem. A takich pieniędzy, którymi z nikim nie można się podzielić, nie przyjąłby. Jacuś stał zawstydzony. Miał ochotę pomóc rodzinie, ale bał się stracić swoje skarby. Wahał się. W końcu wsiadł na super hulajnogę z hamulcami i odjechał.

Dalej wiódł życie bogacza, ale czuł się jeszcze bardziej nieszczęśliwy. Wytrzymał rok ale w tym czasie jakby kamień w sercu dźwigał. Znow pojechał do rodziców. Tata wyjechał szukać pracy a mama leżała sama chora, w domu panowała nędza. Dręczyły go wyrzuty sumienia, że nie pomógł najbliższym. Dopiero teraz

Jacuś zrozumiał ogrom swojej winy i gorzko zapłakał. Z rozpaczyny zapragnął zginąć i ziemia go otworzyła się i pochłonęła go razem z nieszczęsnym kwiatem paproci, którego dziś na próżno szukać po świecie.

Wyrwał kwiat paproci ze swojego serca i rzucił go na ziemię. Wtem jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wszystkie jego skarby zniknęły. Mamusia poznała go bo stał się taki jak kiedyś i uśmiechnęła się do niego. Mama szybko wróciła do zdrowia otoczona opieką i miłością a tatuś nie musiał już tak ciężko pracować bo chłopczyk bardzo rodzicom pomagał i sprzątał po sobie. A Jacuś zrozumiał, że stał się jeszcze bogatszy bo wiedział co w życiu jest naprawdę ważne. Złoto nie jest nic warte, jeśli nie możesz się nim podzielić.